



Prezes i trener Jezioraka Iława szczerze o przyczynach rozstania

data aktualizacji: 2021.09.02



Podczas integracyjnego wyjazdu Jezioraka Iława w miniony weekend został pobity jeden z zawodników drużyny seniorów IV-ligowca. Ten fakt i udział w tym wyjeździe niepełnoletniego piłkarza to przyczyna, dla której zarząd klubu podjął decyzję o zakończeniu współpracy ze szkoleniowcem Wojciechem Figurskim, który w ramach integracji pojechał z zawodnikami do Sopotu.

Prezes Andrzej Sobiech ocenił to jednoznacznie: został nadszarpnięty wizerunek i dobre imię klubu, a trener powinien być autorytetem, nie kolegą. Z kolei Wojciech Figurski czuje się pokrzywdzony. - Nie widzę w tym swojej winy. Nie będę ukrywał żalu, nigdy się nie pogodzę z tą decyzją - komentuje. Zebraliśmy stanowiska obu stron.

Krótki, enigmatyczny - tak można opisać komunikat Jezioraka Iława z 30 sierpnia, w którym to klub z siedzibą na ulicy Sienkiewicza poinformował o rozwiązaniu, za porozumieniem stron, umowy z trenerem drużyny seniorów Wojciechem Figurskim.

Ta publikacja odbiła się szerokim echem w lokalnym środowisku sportowym i kibicowskim, ale nie odpowiedziała na kluczowe pytanie o przyczynę rozstania ze szkoleniowcem. Właśnie o to pytamy prezesa Jezioraka Iława Andrzeja Sobiecha.

Panie Prezesie, Jeziorak w tym sezonie właściwie gra jak z nut. Dotychczas w czterech ligowych meczach odniósł trzy zwycięstwa i dopiero ostatnio zaliczył potknięcie w postaci pierwszej w sezonie porażki. Zespół gra też dalej w Wojewódzkim Pucharze Polski. Wy dwa dni po pierwszej i jedynej dotąd przegranej rozstajecie się z trenerem. Kibice zaskoczeni, dziwią się i spekulują: przecież drużyna osiąga dobre wyniki; nie może chodzić o względy sportowe.

Andrzej Sobiech, prezes Jezioraka: Rzeczywiście, wysoko oceniamy Wojciecha Figurskiego jako trenera. To właśnie on miał poprowadzić naszą drużynę seniorów do upragnionego przez działaczy i kibiców awansu do III ligi. Doceniamy jego wkład w rozwój Jezioraka, jego wieloletnie zaangażowanie. Przyszedł w trudnym dla klubu czasie i przyczynił się do kolejnych awansów do wyższych klas rozgrywkowych. Jednocześnie Wojciech właśnie od Jezioraka Iława dostał szansę na rozwój jako trener. Nie miał wcześniejszego doświadczenia. My daliśmy mu szansę, stawiając na niego jako na szkoleniowca, a on tę szansę, pod względem sportowym, wykorzystał. Osobiście, wierzyłem w Wojtka, wiązałem z nim duże nadzieje. Wielokrotnie go broniłem w środowisku, gdy były naciski, aby go zwolnić.

Skoro nie względy sportowe, to co? Nie ukrywajmy: środowisko huczy od plotek. Po tej ostatniej przegranej, 0-1 z Pisią Barczewo, piłkarze, razem z trenerem, mieli wspólnie pojechać do Sopotu...

Andrzej Sobiech: Tak, dowiedzieliśmy się o tym. W poniedziałek rozzwonił się telefon. Nie będę ukrywał: prawie spadłem z krzesła, kiedy się dowiedziałem o szczegółach tego wyjazdu. Dla mnie to był szok; coś, czego nie akceptuję.

Nieoficjalnie się mówi, że w Sopocie był alkohol i awantura, w wyniku której jeden z piłkarzy Jezioraka trafił wręcz na szpitalny oddział ratunkowy - to tak Pana zdenerwowało?

Andrzej Sobiech: Najbardziej mnie zbulwersowało, że w

tym wyjeździe uczestniczył niepełnoletni piłkarz, 16-latek. To jest niedopuszczalne i kropka. Tutaj czara goryczy się przelała. Uważam, że dobre imię klubu zostało nadszarpnięte, nie możemy na to pozwolić. Może jestem staroświecki, ale dla mnie trener to też wychowawca. Ma być dobrym przykładem, zwłaszcza dla młodych. Ma być autorytetem, nie kolegą, trzymać dyscyplinę w drużynie. Czym innym są wzajemne relacje między zawodnikami, a czym innym relacja trener-zawodnik. Tutaj, według mnie, tego zabrakło.

Jak się tłumaczył trener? Czy w ogóle daliście mu szansę, aby przedstawił swój punkt widzenia?

Andrzej Sobiech: Wojciech uważa, że to był typowy integracyjny wyjazd; tzw. wkupne, czyli piłkarska tradycja, zgodnie z którą nowi w drużynie muszą "się wkupić". My jednak oceniliśmy to inaczej. Uważam, że nie rozstaliśmy się z trenerem za przysłowiowe piwo z zawodnikami. Według nas to był niestety poważniejszy incydent, który naraził na szwank wizerunek Jezioraka.

Czy jednak decyzja o definitywnym zakończeniu współpracy z trenerem nie była przedwczesna, nie była zbyt surową karą? Może wystarczyło ukarać naganą albo finansowo? I czy w takim razie nie należało też ukarać innych uczestników wyjazdu?

Andrzej Sobiech: Mieliśmy zamiar na wszystkich, którzy wzięli udział w tym wyjeździe, nałożyć kary finansowe. Odstąpiliśmy od tego tylko na prośbę nowego trenera Wojciecha Tarnowskiego. Co do Wojciecha Figurskiego, mówiąc piłkarskim językiem: już wcześniej były dwie żółte kartki, ostrzeżenia. Też, tak jak w tym przypadku, dotyczyły kwestii pozasportowych. Niestety, jak się jest prezesem, czasem trzeba podjąć trudną, niekoniecznie popularną decyzję. Myślę, że taka właśnie jest ta decyzja o

czerwonej kartce.

W takim razie jak tę trudną, niepopularną decyzję przyjął zespół?

Andrzej Sobiech: Rozmawiałem z zawodnikami; nie ukrywam: atmosfera była napięta. Ale stało się i musimy patrzeć w przyszłość. Jest nowy trener, teraz on poprowadzi drużynę. Jeśli ktoś dalej nie widzi się w Jezioraku, to cóż... Na siłę przecież nie możemy nikogo zatrzymać. Póki co nikt z zawodników nie zrezygnował. Idziemy do przodu i tego życzymy Wojtkowi. To dobry, doświadczony trener. Wierzę, że sobie poradzi.

Pobicie podczas wspomnianego wyjazdu jednego z piłkarzy potwierdza trener Wojciech Figurski. On jednak nie czuje się za to odpowiedzialny.

- Nie ukrywam, że to dla mnie bardzo bolesne - komentuje były już trener Jezioraka. - To był nasz prywatny czas, jednak prezes i wiceprezes uznali, że ja nie powinienem w ogóle tam być; uznali, że to ja odpowiadam za szkodę dla wizerunku klubu. Nie mogę się pogodzić z tym, że zostałem obarczony odpowiedzialnością za pobicie jednego z zawodników. Jeśli ktoś śledzi wiadomości ze świata wielkiej piłki, to wie, że nawet takie sławy jak Jürgen Klopp, czy Pep Guardiola są przez zawodników zapraszani na imprezy. Są filmiki, na których widać, jak np. śpiewają razem z zawodnikami. Do mnie zarząd miał pretensje, że się spoufalam. Tymczasem dla mnie to, że zostałem przez chłopaków zaproszony na imprezę, to był powód do radości. Cieszę się, że darzą mnie szacunkiem, ufają mi, chcieli ze mną spędzić swój wolny, prywatny czas. Chcę podkreślić, że jestem bardzo dumny z ich postawy. Wiem, że wstawili się za mną; poszli do zarządu i złożyli stosowne pismo. Chcą, żebym pozostał na stanowisku, bo mojej winy

w tym, że zawodnik został pobity, nie ma żadnej. Zarząd przyznał, że jest bardzo zadowolony z mojego poziomu merytorycznego, sportowego, postawy trenerskiej oraz podejścia do meczów i treningów; porażka z Pisą Barczewo nie miała tutaj żadnego znaczenia. Ten wyjazd stał się jedyną przyczyną zakończenia ze mną współpracy. Jestem bardzo zawiedziony i ogromnie zły; nie ukrywam. Raz, że jestem wychowankiem klubu; dwa, że wyciągnąłem klub z bagna, bo wszyscy wiedzą, w jakich okolicznościach obejmowałem ten zespół. Zrealizowałem każdy cel sportowy, jaki został przede mną postawiony. Co do wcześniejszych zastrzeżeń do mnie: zdarzyło się w przeszłości, że ten czy inny zawodnik zachował się niestosownie w autokarze; jako trener wyciągałem wtedy konsekwencje. W przypadku tego ostatniego wyjazdu i udziału w nim osoby niepełnoletniej: nie chciałem uniemożliwić mu udziału i integracji z innymi piłkarzami, tym bardziej że to nie ja byłem organizatorem tej imprezy. Uważam, że poniosłem zbyt surową karę w stosunku do tego, co się wydarzyło. Niedyspozycja pobitego zawodnika trwała 2-3 dni; osoba ta podczas imprezy oddaliła się i wówczas doszło do tego incydentu. Już z wieloma osobami rozmawiałem na ten temat i nikt nie widzi w tym mojej winy, poza prezesem i wiceprezesem. Wydaje mi się, że ta decyzja została podjęta pod wpływem wielkich emocji i pochopnie. To fatalna decyzja, na którą ja nie miałem żadnego wpływu; zostałem postawiony przed faktem dokonanym. Nie było żadnych negocjacji, odbyła się co prawda rozmowa, ale uważam, że decyzja o rozstaniu ze mną została podjęta jednostronnie już przed tym spotkaniem. Nie ukrywam żalu. Zostałem zwolniony za nic. Dla mnie to przykre, bo wiem, ile wkładałem w to wysiłku i serca. Miałem dobre oferty piłkarskie, za większe pieniądze, a wybrałem Jezioraka, bo chciałem pomóc.

Nigdy się nie pogodzę z tą decyzją. Chciałem wprowadzić Jezioraka do III ligi; zarząd mi to marzenie odebrał. Chłopakom życzę jak najlepiej. Jestem dumny z ich postawy i wdzięczny za wsparcie. Życzę Jeziorakowi jak najlepiej, bo kocham ten klub. Życzę awansu do III ligi - kończy Wojciech Figurski.

Szkoleniowiec dodaje, że stracił posadę tuż przed zamknięciem okienka transferowego. To oznacza, że do końca grudnia nie będzie mógł nigdzie wystąpić jako piłkarz. Nie ukrywa jednocześnie, że jego marzeniem jest kontynuowanie pracy trenerskiej.

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Źródło: <https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/65319-prezes-i-trener-jezioraka-ilawa-szczerze-o-przyczynach-rozstania>